Teodor Zdanowski

„Dziennik" Rkp. 1853-1857

Ponadto druk ulotny z tekstem

„Warszawianki" Kazimierza Delavigne'a

Dziennik

Teodor Żdanowski.

Wiedeń dnia 8 Listopada 1853.

Niesmuć się Kochana

Mamo bo syn którego może

Kochasz jest zdrów wesoł dobrze

się uczy bądź i ty Mamo

tylko zdrowa wesoła i kochane

Siostry także.

Feodozi

Rok I 1854 I Classa 8 Camerata.

Wiedeń Dnia 10go Listopada 1853 roku

†

Jezu Ktoryś na krzyżu umarł módl się za nami

Zaczynam mój dziennik w imie Boga bo myśle że mię może nie opuści, zaczy-
nam także dlatego że mi Matka kazała. Lecz jakże smutne jest moje położeni[e]
Opuszczony od Ojca który do wieczności poszedł zostawił mi tylko Najwyższy Matkę
lecz czuż i jej niewidzę sierotą nazwać się mogę. Dostawszy pozwolenie do Theresianum
udałem się tamże aby nowych umiejętności nabyć i wykształcić się na człowieka.
Odwiozł mię tam Wuj lecz jak sierotę niepolecił nikomu. Prefekt mię niebardzo
lubi chociaż co tylko mam sił przykładam się do nauki i przecie dosyć dobrze mi idzie
wszystko po niemiecku. Potem niepolecił mię Jastrzębskiemu, ah
żeby moja Mama wiedziała jak się tu obchodzą szemryjaki z Polakiem bo ich tu nie
lubią ach może by mię odebrała, lecz niechcę ją martwić teraz gdy jeden nowy przy-
szedł posadził mię Prefekt na drugim stole gdzie tacy co ich nikt nie polecą siedzą.
Tylko jeden Vice-Dyrektor, modle się za niego on moim ojcem on o mnie pamięta
Pan Najwyższy będzie mu to pamiętał i wynadgrodzi mu to. Jak mi smut-
no gdy sobie przypomnę jak mi dobrze było w domu a tu mi nienajlepiej; Wiedeń dnia 17 Listop: 1853
Znowu mi się przykrzy więc piszę nasze codzienne zatrudnienie. Rano o godzinie 6 wstajemy

o kwadrans na siodmą jesteśmy ubrani i idziemy do pokoju gdzie codziennie
siedziemy a tam o kołty bilarni klękamy i oddajemy chołd Najwyższemu.
Do wpół mamy wolny czas o pwat do ósmy idziemy do jadalnej sali gdzie
wszyscy to jest I, II, III, 4, 5, 6, 7, i 8 Klassa jedzą tam ktorzy chcą mają rano
albo mleko albo kawę z bułką. Ztamtąd wychodzemy i idziemy napowrot
do tak nazwanej kamraty i ~~ze~~ powtarzamy lekcye na rano. O wpół do
8mej idziemy do szkoły ze szkoły do kościoła aż zaczyna się o 8mej. Trwa do
Zaraz jak przychodzemy mamy śniadanie drugie
10 zawsze to jest dwie godziny. Od dziesiątej do 11 mamy wolny czas. W Ponie-
działek w Srodę i w Piątek od 11 do 12 Mamy taniec. Już niemam czasu do kolacyi
dzwonią. <u>Wiedeń 1 Grudnia</u> Niepisałem długo bo mieliśmy miesięczny egza-
min który mi bardzo dobrze poszedł. Ale chcę Mamie opisać jak daley mamy
czas podzielony. We Wtorek Czwartek i Sobotę mamy gimnastykę. Od
12 do 1szej uczemy się na popołdniu. O pierwszy obiad który się kończy za wpół
do drugiej bardzo dobrze mamy jeść. Od wpół do drugi do wpół do trzeci
wolny czas. ~~Wwo~~ Od wpół do trzeci do 3 powtarzamy lekcye o 3ci idziemy
do szkoły do 5ty. Przychodzemy ze szkoły mamy podwieczorek i wolny czas do 6
Od 6 do 8 ~~tr~~ uczemy się na jutro i odpowiadamy zawsze lekcye Prefektowi

o 8 idziemy do Kolacyi kończy się na kwadrans na 9 od kwandransa do 9 wolny czas od 9 idziemy spać i tak przechodzi zawsze jednostajnie czas Teresiański. Lecz wszędzie. W wolny czas bawią się insi moji Koledzy różnemi zabawkami które z domu mają, lecz ja nie mam żadnych więc zawsze samotny przy moim stoliku i chociaż myślą przenoszę się w okolice Sącza a nawet w okolice całej Galicii.

Wiedeń dnia 6 Grudnia 1853

Dzisiaj Mikołuszka mi em niedostał z nikąd chociaż insi dostali dużo cukierków i fruktów od swoich rodziców. Lecz ja sierota któż o mnie może pamiętać. jak Bozia za którego życie byłm oddałam i Kochanego Ojca mego. Ja największą mam uciechę, gdy kilka partyi w billard wygram bo ba, rzo dobrze już umiem, bo inszej niemam zabawki. Oj będę sobie dobrze pamiętał jak em pierwszy raz do Theresianum przyszedł prawda że mię Wuj odwiózł którego bardzo Kocham lecz On x nie polecił mię, nikomu jak sierotę. Największego przyjaciela mam Kniewsza Polaka i drugiego Rogujskiego i Hrabia Załuski który jest w drugi klasie, Pani Hrabina Załuska barzdzo grzeczna i pobożna Pani starużka ma swoje loże w kaplicy w Theresianum dlatego że już 6 jej synów z tamtąd wyszli jako mężowie ten także co jest parzem to jest jej syn.

Wiedeń dnia 8 Grudnia 1853.

Dzisiaj Swięto byłem na Kazaniu i w kościele modliłem się żeby mi Pan Bóg
pozwolił dobrze się uczyć, niezapomniałem także modlić się za Ko-
chanego Dziadka i kochanego Ojca mego. Za wszystkich krewnych modli-
łem się żeby ich Pan Bóg utrzymał w zdrowiu. O Jastrzębskim co to za
niedobry jeszcze ani razu mię nieodwiedził chociaż koło moich drzwi
mało 3 razy na dzień przychodzi. Jest tu także Hrabia Stadnicki, Hrabia
Jenison, Hrabia Lamote, Baron Weigelsberg Baron ~~Brandau~~ Bran-
dau, Baron Ackersburg, Baron Bezeredy, ~~także~~ także jest tu jeden zabaw-
ny Włoch Friedransberg Pompejus mu na imię, jest ~~nas~~ nas wszystkich 16. Och Boże
odpowiedziałem już lekcye na cały Piątek mam wolny czas myśle sobie o
Kochanem Antałku i o kochanej mojej Kaziusi co ony też tam teraz robią
może są w kościele może na spacerze a może też myślą sobie o biednej sie-
roci. Ja chociaż nie ciałem ale duszą przelatuje w obwody Galicyjskie a szcze-
gólniej Sandeckiej w którem te co mam najdroższego na ziemi się znajduje to
jest Matkę Najdroższą Siostry Kochane i Dziadka Kochanego co dzień truchleje żeby
niechorował.

Syn Żdanowski

5 4

Wiedeń dnia ~~4~~ 5 Grudnia

Nie dostaniecie długo listu odemnie bo żyd bawi dwa tygodnie w Wiedniu jeszcze was całuję serdecznie Kochani moi Państwo a jak sobie mój dziennik przeczytacie za pierwszą okazyją co mi przyślicie a ja tym czasem na innem będę pisał bądźcie zdrowi jeszcze was raz całuję Bardzom zdrów, wesoł nic mi do szczęścia nebrakuje jak tylko was widzieć Jeszcze całuję wszystkich po mulkach? Niech Mamusia pisze ~~na tem~~ w tem dzienniku ~~swoje myśli~~ życie Sandeckie to jak go napowrót dostanę to będę czytał Jeszcze Kalka Kazunusię i Kochaną Mamęczkę tysiąc razy całuję bądźcie i wy weseli i zdrowi jak ja to będzie wszystko dobrze i prędko przeminą te miesiące i zobaczę się z wami Jeszcze mi za tego Kowateczka papieru i milion odsewca całusów Wam posełam.

Bądźcie Wszyscy zdrowi i weseli

Szkoda ~~że~~ mi ładnej pieczątki więc ~~tak~~ [illegible] pieczętuję. lakiem

Najprzywiązańszy
syn i brat
Teodor Ździeński 5

Przyszedłem ze szkoły i dnieszy do gimnazyas tylki a ja piszę napręd przemdawiczy z Kompositi Łacińskiej

Jeszcze raz mie przyszedł po list a ja pisze tylko prosze zeby się Mama

niegniewała bo jak tego nie żądam bo Wuj się przerachował jak mie odwoził bo

czarnem surducitku dziurki się robią więc ciągle czy mi gorąco czy ciepło

w bajce chodze a w Niedziele to musze chodzić w Ubiorowku bo frakta na mie

dziele muszkoda. Oszczoteczke do włosów, do zębow, o mydełko na ręce i o pomadę proszę ślicznie bo wszyscy się wyśmiewają że się czesze szczotką albo

od butow albo od sukieni ~~tez~~ tylko niech się Mama niegniewa że oto wszystko

prosze bo mi to bardzo potrzebne ~~Z listo...~~ Z listkiów bardzo kontent

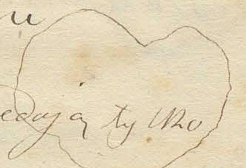
tylko prosze żeby mi Mama napisała czy mi dawają te pieniądze bo

Tutaj robiemy sanki i jezdziemy po kamracie a niemamy drzewa.

~~tera~~ Dziękuje ślicznie za dobre ~~rzeczki~~. W surducitku coraz większe

dziury się robią musze w starym bai chodzić Całuje Was wszystkich 100.000

~~razy~~ razy bądzie zdrowi Taka jest dziura w czarnom surducitku



tamto co mam to mi wystarczy na pare że Stała ze tutaj mi niedają tylko

trzeba wszystko mieć z domu i dlatego musze wszystko oszczedzać bo to

tak dużo kosztuje,

Sobota 10 Grudnia

Prefekt bardzo dobry na mnie przesadził mię zaraz przy sobie przy stole i bardzo mię
lubi proszę Mamy mi też co przysłać coś robionego albo rostałkiego. Odpowiedziałem tek,
cye na poniedziałek i na wtorek na egzamena jestem wolny jem dobrze wreszcie
jestem bardzo wesoły swobodny zdrowy nic mi do szczęścia nie braknie jak tylko
Mamę widzieć Żyd przyszedł po list całuje rączki Najukochańszej i Naj
droższej Mamie za wszystko co mi dała daje i da bądź zdrowa Mamusia całuję
Cię po stotysięcy milionów razy Kochanego Dziadusia Antałka, Kazimierz niech
będę zawsze takie dobre jak były i tak mię kochały jak pierwej Dziadziunka
w czasnem sercie moja Mamusiu nic ma wczem schodzi całuję wszys-
tkich po milion razy

Najprzywiązańszy

Syn

Fedor

Walentego pozdrowić i powiedzieć żeby
się został aż na wakacye jak Pan
Bóg da doczekać jak przyjadę to mu
powiem jeszcze raz Studzinska
Mina

Najpierw Żyd przyszedł z listami ki nieprzyniosł paczki bo myślał że
ja sobie sam pomiąpojdę powiedział mi że przyjdzie drugi razi że
przyniesie mi paczkę w Niedziele wszyscy my czekali bo i tam ci
by z jedli coś przynie lecz nieprzyszedł czekam i spodziewamy
się co minutę że mi paczkę przyniesie. Jeżeli nie Mamusia kocha
to też tam niedużo kosztuje Prefektowi Łososia marynowanego tam w Wiedniu
tak go trudno dostać a wszyscy rodzice mu coś przysyłają i tak jedna pani Bere
redi Baronowa przysłała mu jakiś ryb potem ten Włoch Fiedrum pierwszy to
przysłała jego matka garnek sardelów. Czekam ciągle na Żyda żebym mu list dał,
dał i paczkę dostał. Prefekt bardzo dobry na mnie więc proszę mamy mu co
przysłać żeby się nie zmienił.

Siedzę to piszę w Poniedziałek rano
Żyd obiecał się w Niedziele popołudniu
a jeszcze nieprzyszedł.

Całuję rączki za 1½ ft. Wiedeń dnia ~~4~~ 3 Maja 1854 roku ~~8~~ 6

Wczoraj dostałem list który mi żyd przyniosł od Mamusi. Ucieszyłem się gdym go zobaczył ale tamci wszyscy zaczęli biednego żyda wyśmiewać i on odszedł powiedział że 10 Maja przyjdzie. Bo potrzeba wiedzieć że tutaj ani jednego żyda niemożna widzieć. Dzisiejszego dnia po połdniu niemieliśmy szkoły bo to Sroda byliśmy trochę wogrodzie i potem na spacerze na Belvedere. Lekcyę dobrze m odpowiedział i tak przeszło. O Boże dzisiaj 5½ lat Konstytucya była. Wiedeń 4 Maja we Czwartek

Dzisiej mamy dwie godziny popołdniu a dwie rano. Rano mamy Łacinę i Niemieckie niebyłem z niczego examenowany. Rano ~~mie~~ przyszliśmy ze szkoły nieliśmy śniadanie potem od 10 do 11 gimnastykę od 11 do 12 do ogrodu od 12 zaś do 1 uczyliśmy się na popołdnie. O pierwszy do obiadu potem do ogrodu a o 3 kwandranse na trzecią do szkoły. Popołudniu wypytany byłem z Geografii dostałem bardzo dobrze. Po szkole poszliśmy do ogrodu i tak się dzień ukończył.

Wiedeń dnia 9 Maja 1854

Dzisiej niemam nic pisać jak tylko że my mieli kompozycyę z którejem został 5tym. Popołdniu byliśmy w uniformie na spacerze do H Prater potym jak my przyszli uczyliśmy się i potem do ogrodu i tak przeszło.

Wiedeń dnia 14 Maja 1854

Wielka to epoka mego życia. Pierwszy raz przystępuję do stołu przenajświętszego sakra-
mentu ołtarza. Więc od 2 dni gotowiłem się na to, a skoro ranek w Niedzielę zaświecił
wstałem i poszedł do 8mej z mojemi kolegami ubrany w uniformie w białych spodniach jak
i tancerze przystąpiłem do tego Sakramentu. Ale żeby Mama nie myślała Ksiądz nasz katechę-
ta przysposabiał nas na to 4 tygodnie. Po skończonej Komunii Kapłańskiej Ksiądz się obró-
cił i miał śliczną przedmowę tak że wszystkie panie które tam w łożach siedziały płakać za-
częły. On powiedział że m Jesus Christus małe dzieci bardzo lubił, ~~że my jako Akademicy jesz-
bliżej i zbliżeni jesteśmy~~ dosyć jednem słowem powiedział ślicznie i takim wysokim stylem
i tak głośno jak Chrzczawski. Potem przystąpili my do tego świętego Sakramentu.

Wiedeń dnia 18 Maja 1854.

Dzisiaj tak brzydko że ani do ogrodu wyjść nie możemy więc nic tak szczególnego niemam opisywać.

Wiedeń 24 Maja 1854.

Dzisiaj byłem wyrwany z Geografii i z Matematyki dobrze mi się powiodło dostałem z Geografii
bardzo dobrze z Matematyki pochwały godnie. Po południu bo to Środa poszliśmy na spacer na Belwedere

bardzo pięknyto ogród tam jest także galerya obrazów bardzo piękna. Widziałem te piękne fontanny które tak wytryskują i te piękne kwiatki.

Wiedeń 31 Maja 1854.

Zebrawszy z moich Rekreationsgeld kilka fl. kupiłem ~~mojej siostrze~~ moim siostrom pamiątki, tez chciałem inne kupić ale za tę cenę nie niemogłem nie pięknego dostać bo to zamało więc i nóg dobre [redacted]. Tak prędko porzeszedł tem mesiąc ze ar strach, cieszę się bardzo Walkaye niedługo a Mama mię obiecała wziąść.

[redacted]

Wiedeń 5 Czerwca 1854 Całuję rączki za 1 fl.

Skoży tutaj czasteraz wszystko zielone i już od tygodnia mamy wiśnie. Leczcoz jeszczem nie napisał jak się nasi professorowie nazywają profesor z łaciny nazywa się Fischman bardzo bogaty tak że pora wże co dzień inne pierścionki i spodnie i kamizelki może nosić on jest Doctor prawa. Z Religii Doctor Gruscha katecheta jak mszę odprawia to ma także pończochy wioletowe jak biskup także takie pantofle i pierścionek złoty ~~taki duży~~ bardzo duży. Z Matematyki mamy Dyrektora on się nazywa się Zomel także Doktor prawa. Z niemieckiego professora Tomaszka. Z Geografii Polaka professora Ptaszniłka on bardzo dobry na ~~nas~~ Polaków! Z naturalny Historyi professora nazywa się Rozdich. A z Kaligrafii

profesora naszego prefekta.

Wiedeń 15 Czerwca 1854

Dzisiaj są imieniny Kochanego Ojca i życzę Mu wszystkiego co sobie tylko życzy i żeby się na łonie na powiecie wychowała Mielimy kompozycją łacińską jestem 4 dobrze mi wypadła. Pytałem się profesora czy dobrą będę miał klassę a On powiedział że pierwszą pewnie będę miał. Byłem czytany z Naturalny Historyi dostałem bardzo dobrze nauczone.

Wiedeń 21 Czerwca 1854

Dzisiaj ciemny dzień już od 2 tygodnie uczę się pływać. Po niemiecku nazywa się den Gassen to na czem się pływać uczę niewiem jak się po polsku nazywa niedługo będę już umiał. Dzisiaj skakałem z piętra do wody na górze ale trzeba sobie wyobrazić że to nie tak ti płytkie jak na Kamienicy półtora sążnia jest wysoko woda. Już umię dużo nadzajów z skoków n.p. w powietrzu koziołka zrobić i dobiera głowę nadół a nogami na górze tak wskoczyć ale ti tak z piętra. Byłem wyrwany z Łaciny i z Religii dostałem z Łaciny lobenswerth a z Religii vorzüglich.

Wiedeń 30 Czerwca 1854.

Bardzom się ucieszył gdy jakem ze szkoły przyszedł zastałem z Sącza list który mię bardzo ucieszył. Teraz już niebędę pisał tylko czasem bo już examin niedługo za miesiąc tylko.

1 Lipiec

Oto już czerwiec przeszedł i moje imieniny dzisiaj i już o rok starszy jestem; Och Boże mój kochany jakże ja Ci mam dziękować za te dobrodziejstwa któreś mi w tym roku wyświadczył. Prawda żem się rozłączył z moją Matką którą nad życie ko-cham lecz to być musi, i chociaż em się rozłączył przecież mi tutaj dobrze bo Boża kochany nad sierotami się opiekuje. Lecz co jeszcze zapomniałem coś napisać com był na początku położyć iż Mamuszce dziękuje za te 3 zł któremdostał.

Wiedeń 10 Lipca.

Dzisiaj mieli my Łacińska Hauptkompositia jestem z niej jeszcze Aufsehen.

Lipiec 14 Ostatni raz piszę bardzo się mamy dużo na examin uczyć więc już w tym roku nie pisać nie będę bo examina sam ustnie wdomu opowiem. Całuje rączki i nóżki za te 20 zł. ([illegible]) Do miłego widzenia jeszcze kilka dni będę miał pewno Vorzug

bądźcie zdrowi pkhu pkhu pkhu pkhu pkhu

Dostałem 20 zł.

Vidi Czytałam pochwalam myśle tylko pismo okropne

Imperek 6 zł 40 Kr. Matka Boska 50 kr, Noty 24 kr Hausinspectorowi 6 zł 47½ Kr Na zaświadczenie 6 kr zatem zostaje mi się 5 zł 33 Kr z tego mam zapłacić rachunek z miesiąca Lipca i szturcowym i portyerowi więc muszę moje talary wydać

Rok drugi w Theresianum 1855

2 Klasa 7 Kamrata

Najmilszy chłopczyku proszę cię usilnie żebyś tu przecię wspomniał sobie o Matce i o domu a dla zrobienia nam przyjemności pisywał co myślisz co czujesz jak czas przepędzasz sam kiedyś kontent z tego będziesz — Bądź dobrym uprzejmym dla starszych posłusznym a rok prędko minie i znowu się zobaczemy i będziemy cię pieścić i dogadzać we wszystkim Konik będzie w lipcu a ja o zegarek się postaram tylko dobre klasy przywieź — Potwierdzam to wszystko i błogosławię memu kochanemu Synkowi od serca działo się 14 Sierpnia 1854 w Sączu przy Antoinem [illegible] jak chodziłeś na ryby z wędką i ze Studzieńską mną. —

Wiedeń dnia 28 Września 1854

Oto już nowy rok szkolny się zaczął. Oh Boże jak że ja mam Cię prosić żebyś był tak miłościwy na mnie żebym wytrwał w dobrem i dobrze się uczył. Już znowu nie widzę Kochanej Mamy tak tylko jak we śnie zdawało mi się żem był w domu bo to tak krótko było. Lecz dobry Bozia łaskaw na mnie i pozwoli że znowu zobaczę dom. Książki potrzebne już mam wszystkie. Tego roku uczemy się rysować bardzo to przyjemna nauka już mam Landszafty. Jeszcze się szkoła nie zaczęła regularnie więc nie mam co pisać. Jeszczem nie dostał listu żadnego z domu nie wiem co się to znaczy. Bogu dzięki już em się przyzwyczaił do życia academickiego

Wiedeń dnia 10 Października.

Oto już przeszło dwa tygodnie jak tutaj jestem dosyć prędko mi przeszło. Uczemy się regularnie. Także po polsku mam dwie godziny na tydzień od professora Zarańskiego. Kupiłem sobie francuzki słownik. Bardzo mię list ucieszył który my dostał i dzięki Bogu że wszyscy zdrowi.

Wiedeń dnia 24 Października 1854.

Boże kochany zmiłuj się dzisiaj nademną bo mamy kompositię żeby mi dobrze wypadła. Już drugi list mam z domu bardzo mię ucieszył. Byłem już wywołany z religii mam vollst. befriedigend potem z Geografii genügend, żeby mi tylko w rachunkach dobrze szło o to najbardziej proszę Cię Boże

~~Piotr drugi~~

~~II Klasa Gramata~~

I myslę że mi dobrze pojdzie bo Bóg łaskaw na sieroty a Tata mój wstawi się za mną do Boga jeżeli w niebie jest. Już się wszystko zaczęło uczęmy się po francusku po polsku ~~p~~ tańcować gimnastyki rysować i w lecie pływać. Bardzo mi dobrze tylko żebym jeszcze Mamę widział bo Bozia łaskaw tutaj na mnie. Okropna tutaj jest trwoga bo bardzo cholera panuje tak że po 30 ludzi na dzień umierają

Wiedeń dnia 1 Listopada. Już półtora miesiąca jak tutaj jestem bardzo mi dobrze się powodzi i w naukach i we wszystkim, tylko szkoda że mojej kochanej Mameczki nie widzę. Dzisiaj są Kazine urodziny Boże nie wzgardzaj ~~z~~ prośbami mojemi tylko przyjm je przed Twój przenajświętszy majestat w których proszę żeby się też Kaziowi dobrze powodziło i żeby długo żyła. Cholera panuje ale się już trochę zmniejszyła. Jużem 4 listy dostał z domu Bogu dzięki, że wszyscy zdrowi.

Wiedeń 11 Listopada 1854.

Przybyło do akademii znowu dwóch Polaków Zamojski hrabia, który w Bruxelli się uczył i chodzi do 7 klasy u Jezuitów a teraz ~~w~~ w Theresianum jest i tu się uczy. Rodzice jego także mieszkają w Wiedniu

bardzo majętni. Drugi nazywa się Grotowski ~~Kwryn~~ Gniewosza mały dopiero do 3 normalny ~~[illegible]~~
~~Gniewosza~~. Byłem już dwa razy wywołany do~~brze mi idzie~~ — Z rachunków mamy
tego dobrego Wicedyrektora ale on bardzo dobry na mnie i dobrze mi idzie w rachunkach i bardzo
jestem kontent. Zdrów Bogu dzięki wesoł nic mi nie brakuje jak tylko Mamę widzieć
siostry i Dziadusi trochę więcej jeść to by mi bardzo dobrze było. Bo teraz niewolno nam
tylko za krajcar drugie śniadanie i za 1sz podwieczorek. W domu także wszyscy zdrowi
Prefekt na mnie dobry, nic mi do szczęścia nie brakuje. Cholera zupełnie się zmniejszyła
tak że na dzień tylko po 3 ludzie umierają a to na takie miasto jak Wiedeń nic nie
znaczy.

Wiedeń 18 Listopada 1854. Bardzo mi się dobrze powodzi Bogu dzięki jestem zdrów i nauki
mi bardzo dobrze dotychczas idą. Och Boże żeby ja też to w domu był z kochaną Mameczką i sio-
strami bardzo bym był kontent ale cóż robić trzeba się losowi oddać. Co też tam w domu słychać
czy wszyscy zdrowi. Wczoraj dostałem 20 f za rachunki za które rączki pięknie całuję.

Wiedeń dnia 21 Listopada Poszedł nasz Prefekt za ślub i mamy teraz za tego zaś tego Prefekta.
Szkoda że starego bo Mytnik (Kaziusia) bardzo na mnie dobry. On jest w Krankenzimmerze
ale się spodziewam że prędko do kamraty z nowu przyjdzie.

Wiedeń dnia 25. Dzisiaj jest Sobota więc piszę więcej jak zazwyczaj bo mam popołudniu dosyć czasu.

Wczoraj byłem wywołany z Religii mam zupełnie zadowolniony [illegible] ale zało compositia Łacińska mi źle poszła mam 7 błędów. Jak się [illegible] Państwo w domu mają czy zdrowi nie dostałem jeszcze listu od 18. Prefekt może już za parę dni przyjdzie, bo już zdrowszy. Ja mam wielki kaszel i chrypkę może i ja niedługo do Krankenabtheilung przyjdę. 3cia właśnie bije, więc muszę moje pisanie odłożyć i do polskiego iść.

Wiedeń dnia 2 Grudnia. Teraz nie pisałem długo bo byłem chory ale dzisiaj właśnie przyszedłem do kamraty. Prefekt także już jest w kamracie. List z domu dostałem Bogu dzięki wszyscy zdrowi. Cieszę się bardzo że już niedługo Boże Narodzenie będziemy mieli kilka dni wakacyi. Dyrektor mnie teraz lubi bardzo dobry na mnie Prefekt także.

Wiedeń dnia 8 Grudnia. Bardzo jestem smutny gdyż mały książę Sułkowski przyszedł do Theresianum i ten Prefekt który już był u nas pójdzie ~~da~~ niego za Hofmeistra a my dostaniemy nowego Prefekta młodego już my go widzieli nazywa się Klebl, mnie się zdaje że on bardzo dobry będzie. Szkoda wielka tamtego. W ostatnie dwa dni dał nam doppelte Jause za dwanaście krajcarów. Z domu pisałem niedawno, ale na ten list jeszcze od Mamusi żadnego

nie dostał.

Wiedeń dnia 14 Grudnia. Z dużo objectwów byłem wywołany i z wszystkich mam bardzo dobre klasy tylko znowu ta nieszczęsna Harmonicia mi źle poszła. Niewiem vasiś to znaczy. Ja jestem zdrów. Nowego Prefekta dobrze poznałem i zdaje mi się że bardzo dobry ale przecie nie taki jak Samsen. Polskie książki wszystkie które miałem już wyczytałem i bardzo mi się teraz przykszy bo niemam polskich książek do czytania

Wiedeń dnia 20. Jutro zaczynają się wakacye na Boże narodzenie będą trwały 15 dni. My przyjdziemy z ~~tuszą~~ samą Kamratą razem w której Stadnicki jest. Wszyscy idą do Rodziców tylko 6 się zostają. Bardzo się dobrze będziemy bawić bo nas mało jest. Ale to co najważniejsze jest opuściłem otóż to że do św. spowiedzi dzisiaj a jutro do św. Komunij przystąpię. Ot Boże który nad grzesznikiem ~~się~~ swoje miłosierdzie okazujesz zmiłuj się także nademną i napełnij mię gorącym przedsięwzięciem kochania Ciebie i więcej nie grzeszenia. I Ty najdroższa Mama przebacz mi wszystko co tylko przeciwko Ciebie kiedy popełniłem. Dzisiaj dostałem list od najukochańszej Mamusi i od dobrych Siostrzyczek z 3/12 za które rączki i nóżki pięknie całuję. Bądźcie zdrowi niech Was Bozia ma w swoi opiece.

Wiedeń dnia 31 Grudnia. Oto już wakacye się skończyły i jutro już nowy rok. Proszę Cię zatem Kochany Boże żeby mi się wnaukach dobrze powodziło i żebym zdrów był także i wszyscy nasi. Moi koledzy już się poschodzili wszyscy ja nigdzie nie byłem auspajzować.

Wiedeń dnia 8 Styczna 1855. Dzisiaj jest święto więc znowu piszę. Nowego prefekta bardzo lubię bo dobry. on mnie także lubi. Wnaukach dobrze mi idzie tylko że nieszczęśliwe komposicie łacińskie jakoś mi się teraz nie udają. U starego Prefekta już em był w pomieszkaniu bardzo ma piękne. Podłoga wyłożona tapetami potem piękne fortepiano kanapy lustro i inne piękne rzeczy są tam. Ma dwa pokoje i własnego lokaja i kwiparz tem mały mnie lubi. 6 Styczna jezdziłem z tem starem prefektem na spacer do Schönbrum.

Wiedeń dnia 14. 1855. Dzisiaj są imieniny kochanego Dziadzi, Boże daj mu jeszcze jak najdłuższe lata przeżyć żeby się jeszcze pociechy ze mnie doczekał. Baronowa Rüling co jej syn jest w moi kamracie była wczoraj u mnie, i wypro-

siła mię na Niedzielę do niej. Ż. dopiero pierwszy raz tego roku wychodzę.
Kurs I nie długo się skończy Boże daj żeby dla mnie dobrze się stało.
List z domu bardzo mię ucieszył bom się dowiedział że wszyscy Bogu
dzięki zdrowi.

Wiedeń dnia 4 Lutego 1855. O Bogu dzięki żem już zdrów i że więcej odry nie mam
Więcej jak 3 tygodnie byłem w Krankenzimmerze bardzo mi były nudno. Żyd przyszedł
do mnie, i dał mi śliwki i pierniczki które mi bardzo dobrze smakowały
przy tej dyecie jaką muszę zachować. Za parę dni spodziewam się że już wyj-
dę z tamtąd. Boże by dał.

Dnia 10. Już za kilkanaście dni a już dostaniemy zaświadczenia
Boże najukochańszy daj żeby tylko dobre było, bo inaczej sobie wy-
brażam jak Mamusia i siostry na mnie złe będą jeżeli złe będzie. Ale
najgorsze za te Kompositiony te to mi się jakoś teraz niedobrze udają.
Był Referent w Krankenzimmerze ~~[illegible]~~ u mnie i powiedział mi że
mu się zdaje że będę z mego zaświadczenia kontent. Niewiem czy mam
temu wierzyć.

Dnia 17 Lutego. O Boże kochany zmiłuj się nad kochaną Mamą i daj jéj wszystko co sobie tylko sama życzy, i żeby jeszcze długo w pomyślności żyła i ze mnie się pociechy doczekała. Najwyższy Panie zmiłuj się wysłuchaj moje prośby i daj jéj to wszystko. Ja wyszedłem z krankenzimeru i bardzo się z tego cieszę, ale bardzo dużo sobie opuściłem a za 2 dni już dostaniemy zaświadczenia, żeby tylko dobre było. List dostałem wczoraj z domu z rekreacyino, geldem za który rączki całuję. U nas śnieg tęgi jest dlatego się spodziewamy że sankami nie długo jeździć będziemy, bardzo to lubię.

Dnia 21. Oto już wakacye i już zaświadczenia mamy, ah już sobie przedsi, ławiam jak Mamusia na mnie gniewać się będzie, ale Bóg świadkiem że ja robiłem co tylko w mojéj sile stało gdyż wszystkie klasy mam bardzo dobre tylko z łaciny I. Bardzo się smucę że Mama to na mnie się gniewać będzie, ale jak się dowie że ja tymu nie winien to przecie mi może przebaczy. Wakacye będą trwały 6 dni, Prefekt dobry na mnie i lubi mię.

Dnia 26 Lutego. Już jeden list z domu dostałem, ale z okropnemi tiwami

od kochanej Mamuni, prosiłem Prefekta żeby do domu pisał zrobił to ale
Mama przecie zawsze zła na mnie bo myśli że ja temu najwięcej winien. List
mię bardzo ucieszył, chociaż z bułami, bom się dowiedział że kochane siostrzyczki Mamu-
sia i Dziadzio zdrowi, i że im się dobrze powodzi

Dnia 3 Marca. Bardzo się cieszę że już 2 kompozycye my mieli, i że obydwie dosyć dob-
rze wypadły, daj Boże żeby i tamte tak były. W innych objektach mi dobrze idzie.
Za 1/6 dziękuję, i cieszę się że się Mamusia i siostrzyczki dobrze w karnawale bawiła
najbardziej z tego że Kazusia się już podoba, i że Antałek przyjemny, co to będzie za
pare lat. Kabrzeikowi winszuję wszystkiego najlepszego

Dnia 9 Marca. Dzisiaj byłem wywołany z Matematyki i historyi, dobrze mi poszło.
Czas mamy tutaj dosyć piękny i nie jest zimno, tak nawet że prawie już nie
śniegu nie widać, a państwo tam w domu musicie jeszcze dużo śniegi być,
gdyż w liście od Mamy się to dowiedziałem. Ja zdrów teraz, i cieszę się że już
wakacye coraz bliżej, bo się spodziewam jechać jeżeli tak mi się w naukach
powodzić będzie jak teraz. Prefekt dobry na mnie, i ja go także lubię bo
dobry, ale bardzo śmieszny bo mały czarny i bardzo małe wąsy ma.

Dnia 15. Wczoraj myśmy mieli kompozycyę z matematyki, ale mi bardzo źle wypadła. Wicedyrektor był u nas i obiecał że mi ją przebaczy jeżeli następującą będę miał dobrze, co się spodziewam. List od Mamusi dostałem, Bogu dzięki że wszyscy zdrowi, ~~tylko [illegible]~~.

Dnia 24. Otóż za kilka dni Marzec się skończy i Wielkanoc przyjdzie, ja się bardzo cieszę, bo kilka dni będziemy mieli wczasu. Historya powszechna bardzo mi się podoba, teraz mamy o pierwszym wpadnięciu Gallów do wszystkie krajów. Także Botanikę bardzo lubię, tym więcej iż nasz Prefekt bardzo wielki Botanik.

Dnia 30. Wakacyi mamy tydzień i zaczynają się 3 Kwietnia. Spowiedź świętą i Kommunię mamy 7. Zatem proszę Cię Boże daj mi łaski i pomocy żebym coraz stawał się lepszym, i doszedł kiedyś tam, gdzie wszyscy dość się wznoszają. Także Ciebie Mamusiu i wszystkich proszę o przebaczenie moich win, a przeto to osiągnąwszy, z wolnym i szczęśliwym sercem przystąpię do ołtarza Pańskiego.

Dnia 7. kwietnia. Jutro się wakacye zaczynają, wszyscy idą tylko 5 się zostaje.
My przyjdziemy z tą kamratą gdzie Stadnicki jest razem. ja go się będę pytał czy
nie zapomniał krowy doić. Polskie zawsze regularnie mamy, bardzo tę godzinę lu-
bię, gdyż tu tylko mogę się mówić po polsku ile chcę. Dzisiaj po obiedzie
idziemy do Spowiedzi. Boże Zastępów. Przedwieczny Panie zmiłuj się nade mną
i daj mi pomocy do wypełnienia Św. Twojej woli. Zatem choć tutaj w moim
myśl wynurzeniu, proszę ~~cię Najwyższy~~ przez zasługi Chrystusa, byście
Najdroższa Mamo i szanowania godny dziadziu mi wszystko przebaczyli, czym
ja Was obraziłem.

Dnia 12. Już kilka dni Wakacyj ~~już~~ upłynęło i dobrze że prędko, bo tu
bardzo nudno. My jesteśmy największy czas dnia w ogrodzie gdzie się bawimy
w piłkę lub w kręgle gramy. Tam siedząc czasem pod rozcistą lipą, przypo-
minam sobie, jak to w Słomnikach często pod tą lipą co do spichlerza pro-
wadzi (jeżeli jeszcze tam stoi) siedziałem. O tak to prędko te lata przechodzą
w ten czas byłem jeszcze malutkim chłopczykiem, jeszcze pod okiem Najdroższego
Ojca i Najukochańszej Matki, a teraz już mam 13 ~~prawie~~ lat i daleko w obcej

Krainie.

Dnia 21 Kwietnia. Oto już dawno po wakacyach wszyscy koledzy się zeszli i szkoła w dawnym bycie znowu idzie. Łacińska kompozicia nie najlepiej mi poszła ale mi się zdaje że ta kompozicia może nie znaczyć nie będzie gdyż wszyscy bardzo dużo błędów mają.

Dnia 29. Już za dwa dni 1. Maj. Oh Boże żeby to już Lipiec był, toby lepiej było. Bogu Najwyższemu dzięki wszyscy zdrowi i stary Dziadus jeszcze krzepki choć stary, z czego się prawie najmocniej cieszę. My mamy śliczną pogodę tak nawet że już niedługo się spodziewamy świeże wiśnie jeść. Na 1. Maja będziemy mieli wolne gdyż Dyrektor sam już powiedział z czego ja się bardzo cieszę, gdyż może wyjdziemy za miasto i będziemy się bawić w piłkę albo w domu może będziemy mieli Turngeltejointz.

Dnia 4 Maja. 1 Byli my na Laerberg i pili za miastem bawili my się w piłkę aż do 8 wieczór, gdyż czas był bardzo piękny. Potem poszli my tam do zajezdnego domu bo tam jest taki, grali my w kręgle i jedli świeży chleb z miastem ze syrem. Bardzo my się dobrze bawili. Dyrektor mię bar,

dzo lubi, tak nawet że powiedział w Kamracie że mię weźmie kiedy na spacer ze sobą. Ja się z tego bardzo cieszę. Wice-Dyrektor mię także bardzo lubi. 27 -15

Dnia 11 Maja. Oto znowu 10 dni mi przeszło bardzo prędko. Boże daj żeby mi ~~wszystko~~ także czas do wakacyj tak prędko przeszedł. Nimam nic pisać jak tylko że Żyd był u mnie dał mi 2 Zł. i bardzo malutki liścik od Mamusi. Teraz ja na Państwa muszę się gniewać, gdyż Wy zawsze powiadacie że ja mało piszę a Wy jeszcze mniej gdyż tam mogą 5 osób pisać a ja sam jeden.

Dnia 17. Ciepły mamy teraz czas u nas tak nawet że niedługo spodziewamy się że będziemy mieli pływanie. Zielone światki się zbliżają, o Boże jak sobie dobrze przypominam jak raz z Kochanym Tatką w pierwsze dnie to bardzo rano w Hom..ncach na spacer chodziłem, lepsze to były czasy.

Dnia 25. Nasze wakacye już się dzisiaj zaczynają, będą trwały 5 dni. Ja się nie spodziewam nigdzie iść, tylko zawsze w domu siedzieć gdyż nikogo tutaj nie mam, któby mię wyprosił. O biedna sierota ze mnie lecz cóż robić Bozia czuwa nademną.

Dnia 21. Przedwczoray wziął mię Dyrektor do siebie na spacer i Hen-
ryka Podraasperga tego Włocha oraz Karusia i Ansia nie lubię. Po-
jechaliśmy jednym razem daleko za miasto tam ~~my jedli bawili się~~
~~bardzo dobrze~~, a D nas ale dyszcz złapał i musieliśmy powrócić. Jego
żona także tam była. Pytała nas się czy dobry koszt jedzenie mamy i
o różne inne rzeczy. Dyrektor nas zaprosił zato na kawę do siebie. My
tam byli, każdy z nas wypił 3 filiżanki kawy i babki my jedli, Pan
Dyrektor także.

Dnia 8 czerwca. Oto już tylko dwa miesiące do wakacy. Boże daj żeby
prędko przeszły. Za 50 ƒ. dziękuję ślicznie. Proszę też Mamusi byś się
nie martwiła że nie ma pieniędzy, gdyż to wszystko tylko światowe,
a Boża potem nam pozwoli po śmierci tam być gdzie wszyscy sobie
być życzą. Pływanie już znowu się zaczęło, i nic nie ma przyjemnie-
szego jak to, gdyż 3 godziny w takim zaduchu w szkole siedzieć
to to znaczy dopiero gorąco, a potem pływanie, to bardzo ochładza.

~~Wi~~ Wiedeń dnia 15. ~~Dzi~~ Dziśiaj Wuja Trembeckiego imieniny, życzę mu zatem to wszystko, co mu tylko pociechę sprawić może.

Dnia 21. Dobra Denkerowa była w Sobotę u mnie i Browski także, i obiecała mi że w Niedzielę po mnie przyjdzie. I przyszła i my pojechali Koleją żelazną. Ja nie chcę tutaj opisywać co myśmy robili gdyż Denkerowa sama Babćkowa wszystko dokładnie opowie, tym więcej gdyż to bardzo interesowne jest. W szkole mi Bogu dzięki dobrze idzie i jeżeli Prefekt zostanie do końca roku naszego to pewno Nagrodę dostanę i dobre Klassy przyniesę.

Dnia 27. Wczoraj dostałem list i 25 f na podróż. O Babciu przed miesiącem mówiłem: o jeszcze 2 miesiące do wakacyi, a teraz już tylko miesiąc. Za 25 f rączki i nóżki całuję. Zaproszenie spodziewam się niedługo dostać. W domu wszyscy zdrowi z tego się najwięcej cieszę.

Wiedeń dnia 1 Lipca. O Najłaskawszy Panie Nieba i ziemi, jakże wielkie Dobrodziejstwo mi dałeś, żeś mi pozwolił jeszcze doczekać moje imieniny i urodziny obchodzić. Lecz teraz z tego nie bardzo się cieszy gdyż cóż ja sierota mam robić na

30

tym świecie opuszczony od Ojca Kochanego, od Najdroższej matki, do siostr i
wszystkich znajomych, a I tak przecie jeszcze mi dobrze na ziemi, bo Bozia
niezapomina na mnie, tylko mi udziela łaski Jego święte przykazanie nie
przestępować i zawsze na drodze prawdziwy pozostać, abym wtenczas kiedy
moja ostatnia godzina wybiję, przed Jego Najwyższy tron się stawił, a i z kochą-
nym tatką się zobaczył. Spokój duszy Jego.

Dnia 8. Dostaliśmy dzisiaj od Zarańskiego 3 i 4 tom tej historyi, bardzo mi się
podoba. Zaproszenie dostałem za które ślicznie dziękuję i rączki całuję.
Professor nasz łaciny i Niemieckiego chory, i zamiast niego mamy na-
szego kochanego i bardzo dobrego, ale brzydkiego Prefekta.

Dnia 14. Teraz myślę że Mamunia kochana się ~~pe~~ będzie się na mnie gniewać
gdyż, już em tego roku 8. kartek dziennika pisał, jeszcze bym więcej pisał,
ale nimam miejsca, a przeszłego roku pisałem tylko 7. a te jeszcze tak
szeroko a teraz bardzo wąziutko.

Dnia 28. Niepisałem długo, bo chciałem sobie jeszcze przynajmniej te dwie linie zacho-
wać by teraz pisać, jeszcze dwa dni do wakacyi, pewno mam Vorzug. Rok się skończył

Adieu...

1855 r. Wiedeń dnia 29. 1 17

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego za-
czynam ten rok z postanowieniem dobrze
się uczyć i dobrze się prowadzić. Och jakże
smutne i okropne miałem wakacye, ochże
by nigdy podobnych nie miałem i żeby nikt
takich nie miał. Stracić siostrę, którą nad
życie kochałem, i stracić ją w tak mło-
dziutkich latach o! cóż może być okrop-
niejszego. Ale dosyć o tem tak bolesnym cio-
sie. Przyjechałem 2 tygodnie późniéj jakem
był powinien, gdyż przejeżdżając przez
Kraków Mamusia zasłabła. Teraz Bogu
dzięki zdrowa tak jak ja. Jużem się zno-
wu przyzwyczaił do Akademii bo cóż ro-
bić kiedy nie idzie inaczéj. Nowy objekt
znowu mam tego roku to jest Greckie. Nie-
wdzięczna to nauka ale kiedy powinność
każe to się wszystko robi.

Wiedeń dnia 5 Listopada

Pierwszy raz + byłem dzisiaj pytany z Łaciny dostałem eminencyę. Wczoraj modliłem się za drogą Antosię, bo to był dzień zaduszny. O Boże ja myślę że ona już mojéj modlitwy nie potrzebuje i że za mną Bozię prosi. I były urodziny Kazi, i za nią nie omieszkałem prosić Bozi żeby jéj się dobrze powodziło.

Dnia 11 listopada.

Bardzo się obawiałem, gdyż już od tego czasu jak Mama odjechała, nie miałem listu od niéj. Dzisiaj dostałem list od riedlarza który po pieniądze przyszedł za ten powóz co Mama kupiła. Mameczka i Kabzia zdrowe. Szkoda bo Zielinski

18

nie dostał passportu i nie będzie mógł być u mnie jak dopiero w Grudniu. I on biedny tak musi czekać długo i tyle przykrości znosić.

Wiedeń dnia 19 Listop.

Dziś byłem wywołany z Greckiego i z Historyi, wczoraj z religii i z niemieckiego. Bogu dzięki dobrze mi idą nauki i trudności w języku niemieckiem już żadnej nie mam. Nasz nowy prefekt bardzo dobry i bardzo mię lubi, gdyż on jest Polak i przynajmniej na polskie nazwisko nazywa się Strasznicki i urodzony jest we Lwowie. Jego ojciec bardzo był uczony człowiek, był professorem Matematyki na uniwersytecie lwowskim i takie sobie zrobił zasługi, że został szlachcicem.

Wiedeń dnia 26.

List od Apolinarego bardzo mię zasmucił, biedaczysko co on musi cierpieć, nie chciał bym być na jego miejscu, ale Bozia mu da przecie wytrwałości, i przecie może z czasem Dziadunio się dla niego od-mieni i może kiedyś przecie to dosięgnie, czego tak gorąco pragnie.
Ja jestem w Frankenzimerze, gdyż trochę mnie brzuch boli, więc lepiej dyetę zachowywać i też parę dni tu leżeć.

Dnia 2 Grudnia.

Wczoraj mieliśmy greckie kompozycye bardzo dobrze mi się udała. Już przed-wczoraj wyszedłem z Frankenabthei-lungu i teraz em już zdrowy. Nauki do-brze mi bardzo idą. W domu wszyscy zdro-wi, z czego najbardziej się cieszę. Także się

bardzo cieszę na święta, bo Apolinary będzie. Oho już 12 dzwonią idziemy do tańca.

Wiedeń dnia 9 855.

Zapomniałem przecie opisać jakich mamy profesorów do tańca i do gimnastyki. Do tańca mam tego samego meistra co jeszcze Apolinary miał. Do gimnastyki mamy nowego profesora nazywa się Hofer bardzo dobry, co chcemy to robimy. Ten od tańca nazywa się Sedini, i ma przeszło 60 lat a jeszcze tanc mistrzem.

Wiedeń dnia 14.

O Boże jak mię też to Apolinary zwodzi znowu na święta nie przyjedzie. Już od dwóch tygodni cieszyłem się na jego przybycie a ty tymczasem nic. Zimna się boi, prawdziwie po babsku, Ale ja wiem że to inny musi być powód. Wakacye będziemy mieli że 4 dni nie będę nigdzie wychodził. Bożinej,

wyższemu dzięki że wszyscy w domu
zdrowi i że tak dobrze mi nauki idą.

Wiedeń dnia 19.

Dzisiaj się właśnie wakacye zaczęły
ja siedzę przy stoliku w pustej kam-
racie, gdyż niema jak zaś tylko 4.
Siedzę nad opłatkiem który po malutku
gryzę gdyż to z Galicyi. Mam dwojakie
opłatki jeden od Apolin- drugi z domu.
Oh Boże żeby to być w domu to by się
z miodem jadło, a z miodem to lepsze.
Jeszcze daleko do wakacyi jeszcze 7
miesięcy, kto wie czy jeszcze doczekam.
Ale ja się spodziewam przecie jesz-
cze przed wakacyami widzieć
Macię Kabzię i Apolinarego, gdyż
obietnicy są wielkie i myślę
że się sprawdzą.

Wiedeń dnia 25 855.

Właśnie jakem usiadł i pisał dzien„nik, wchodzi jakiś ułan z dużemi wąsa„mi idzie do prefekta i pyta się o mnie. Ja idę do Niego niewiedząc kto to jest a to był Łuk Łaki grzeczny i przy„szedł po mnie. Wziął mnie do siebie na 2 dni, gdyż na całe 5 dni mnie wziąść nie mógł bo miał służbę. Doskonałem się bawił, tym więcej, że u Polaka i dosyć dobrze znajomego.

Nowy rok 856.

Jakem się dzisiaj obudził pomyślałem sobie zaraz o Mamusi i o wszystkich drogich moich. O Boże mój kochany żeby też to ten rok nie był dla nich smut„nym ale szczęśliwym i żeby to Im przy„niosł, co sobie sami życzą. Wczoraj poznałem Xs. Maneckiego, który mi przyniosł prezenta od Apolinarego

Poczciwy Apoli nie zapomniał o mnie. Xs. Maniecki powiedział mi że jak tylko odjedzie żebym tylko do niego pisał to mię będzie wypraszał z Akademii.

Wiedeń dnia 7 Stycznia.

Pisze dzisiaj bo coś śmiesznego zaszło u nas. Uczyniny się teatr na który mają być zaproszeni wszyscy rodzice moich Kolegów. Ja mam rolę jednego hrabiego który się nazywa Montfort. Będę miał mój czarny marszestrowy surdut ze złotemi galonami białe krótkie spodnie pończochy pantofle i szpadę. Na głowie będę miał czapkę żołnierskiego weszerwoną białe i niebieskie pasky.

21

Podczas drugiego i trzeciego aktu będą obnoszone tacy na które się wszyscy składamy. Ten teatr ma być 23 akurat w niedzielę.

Wiedeń dnia 13. 8bra

Dzięki Bogu że już 1 kwartał kursu się kończy bardzo się cieszę. Tak mi dobrze że Łukasz tu niedaleko, to co niedziela do niego wychodzę i doskonale się bawię. Wczoraj pisałem list do Dziadzi z powinszowaniem imienin. Kochany Boże daj żeby jeszcze długo żył i żeby mu tam dobrze było. Od Apoli dostałem list kontent jak jeszcze nigdy, bo dziadziuś już lepszym okiem na niego patrzy Boże daj żeby mu lepiej było. Niewiem z czego trochę mię mierzi łokieć, może z tego, że po schodach prędko latam. Jutro pójdę do doktora,

gdyż zaradzić się nie zaszkodzi.

Dnia 22 Stycznia

Byłem w Krankenzimmerze parę dni gdyż trochę mię piersi bolały. Najwyższemu dzięki już em zdrów. Nasza Klasyfikacya już była, ja mam Vorzug. Teatr będzie 30 aktorów przed wakacyjami, gdyż 23 dyrek. tor nie pozwolił. Na wakacye bardzo się cieszę, gdyż może teraz Apolin. przyjedzie i mię weźmie.

Dnia 31 Stycz.

Nasz teatr doskonale się udał. Ja dostawałem brawo. Po skończonym teatrze wszyscy mię się pytali, gdzie ja się tak wyuczył. Ale po teatrze jak goście odeszli, to to dopiero był krzyk i wrzask, gdyż kochany Pan Prefekt ze 12 por,,

cyi todaio zjadł, tak że aktorom nic
się niezostało. Ja szczęśliwy przybieg„
tym co prędzej i jak Prefekt z jedną pa„
nią gadał, ja porwałem jego por„
cyę tozacząl właśnie jeść. Potym
szuka szuka todoio nie ma. Jutro
dostaniemy zaświadczenia, Boże daj żeby
dobre było.

Wieczór dnia 3 Lut.

Już jem do domu pisał że mam Vorzug.
Doskonale wypadł jestem 12 nawet
nie ostatni z Vorzugiem bo mają 14
Vorzug. Takie mam klasy:
Sitten Recht lobenswerth Religion recht
gut Latein Sprache lobenswerth Grie
chische lobenswerth deutsche befriedigend
recht befriedigend Geschichte recht
befriedigend Mathematik recht
befriedigend Naturgeschichte
recht befriedigend. Boże
drogi jak że się cieszę że mam Vorzug.
To pewno droga Antosia do Boga za
mnie się wstawiła. Ale teraz dosyć

o tem. Byłem u Apolina i do-
konałem się bawić. Wiedziałem że
1 lub 2 przyjedzie, ale jakoś nie
miałem przeczucia, aż dopiero 3 rano
jużem się zupełnie ubrał, i wszystko
spakował, takie miałem przeczucia.
Jednego dnia byliśmy na balecie
drugiego na Leopoldstadzie w tea-
trze. Zielin. kupił powóz i tape-
ty szkła i śliczne porcelany. Bard-
zo mi było żal jak em się z nim
żegnał, ale obiecał że jeszcze na
umyślnie dla w Niedzielę zostanie
żebym mógł jeszcze do niego wyjść.
Oglądali my także meble ale
te bardzo drogie, tak sz pojedyncz
ale dosyć ładny garnitur przeszło
900 f. kosztował.

Wiedeń dnia 12 Lutego.

W niedziele byłem jeszcze u Apolinarego, Bogu dzięki, że go doktory zapewnili że nie ma niebezpieczeństwa. Tak mi było przykro jak odjeżdżał że mi się aż rozpłakał, pomyślawszy sobie że to jeszcze 5 miesięcy do wakacyi. Na imieniny Mammie już em d. domu pisał. Boże daj żeby Mamusia była zawsze zdrowa gdyż nam jej bardzo potrzeba a ona taka dobra. Toto już 2 kurs się zaczął szczególnie dla mnie gdyż dotąd jeszcze dobre mam klasy i dobre kompozycye. Ale jeszcze zapomniałem napisać że Lutey na początku Lutego dwoch Polaków do Akademii przyjęto dwóch hr. Baworowskich, Skurzyńskiego Gołuchowskiego. Zdają mi się być trochę nadętymi, więc mało gadam

z niem, aż trochę z tom zprzetrze.
Jeden młodszy w moi kamracie nazywa mie mu Mieczysław, widać że bogaty panicz, bo nas bardzo wgorę, nie z natury, ale z głupstwa. Drugi starszy Władysław w 4 klasie zdaje się być lepszy chłopiec

Wiedeń dnia 20.

Bardzo się cieszę gdyż w domu wszyscy zdrowi i że wszystko dobrze idzie. Apolinary mi pisze że jego zarecz... mają być 4
o Boże jakby się też to Antosia była cieszyła żeby była żyła gdyż ona go dosyć lubiła. O żeby tylko Kazi dobrze było, ale ja się spodziewam bo Apolinary dobry

Dnia 24 Lutego.

Dzisiaj Św Maciej urodziny byłyby drogiej Antosi. O Boże jakże wiele przez mę

straciliśmy, nietylko najlepszą siostrę ale i najlepsze na świecie stworzenie. W prze„szłą niedziele byłem u Władysława Łuka„ biedny i on tak długo tutaj w tej męczarni się męczyć i nic pewnego o sobie nie„ wiedziec. Nawet wychodzić ćwiednie nie może, bo się meldować jako chory, żeby prędzej mogł odejść. Nauki Bozi dzięki dobrze mi idą, i spodziewam się i w tym kursie mieć Vorzug.

Dnia 4 Marca.

Dzisiaj imieniny siostrzyczki, cóż ja jej mogę więcej życzyć jak tylko dobre powodzenie i długie życie. Och gdybyż ja mogł przewi„dzieć czy jej tylko dobrze będzie i czy będzie ze swego losu kontenta. Dzisiaj jej zaręczyny, och jakby Antałek skakał i cieszył się. Ale inaczej się Bogu po„dobało, wziął ją do siebie, aby się tutaj za nami wszystkimi wstawiła i eby

Nam dobrze było.

Dnia 9 Marca 860.

Naraz wzięła mnie okropna chętka być na Wielkanocy w domu, a wiedząc żeby, że mi Mama pozwoli pisać do niej. Jakby to dobrze było być na Wielkanoc w domu gdyż już przez 2 lata nie byłem. My mamy 7 dni wolnych, a teraz tym dużo prędzej do domu zajechać gdyż kolej do Dembicy już otwarta. Także mi pisze Apolinary że na święta ma być Mamce i wszyscy jego krewni w Niedom u jego rodziców, i że tam może się umówić kiedy będzie ślub. Ja byłbym tam był chętnie, może przecie co z tego będzie.

Dnia 14 Marca.

Dużo i dużo mam pisać. Najprzód ze z domu list dostałem, że na Wielkanocne święta jechać nie mogę, gdyż się to nie opłaci, tylko że święcone

dostanę. Bardzo mi było przykro, ale
cóż było robić, trzeba było się losowi
poddać. Wczoraj raz przyszedł wieczór
do kamraty Dyrektor, i powiedział, że
dla bardzo mocnego tyfusu który pa-
nuje w Akademii był w audiencyi u
ministra i że mi pozwolił nas wy-
puścić. Cóż tu robić czym prędzej po-
szedłem do Dyrektora, prosiłem o poz-
wolenie jechać do Galicyi. On mi
pozwolił i jutro ze Zaklika wyjeż-
dżam. Mama nic niewie, to się to do-
piero ucieszy i Kazia a Cielinski.

Dnia 28 Marca.

Nie pisałem długo bo byłem w domu,
ale wczoraj przyjechawszy biorę się za-
raz do pisania jak mi czas na Wielka-
nocy przeszedł. Jakem z Bochni je-
chał do domu taki byłem zziębnięty,
że ledwo żem cały przyjechał. Pierw-
szy dzień byłem w domu, w wielką sobotę

pojechali my do Rodziców Apolinarego gdzie i Jego braterstwo i dwoch Jego braci było. Doskonałem się ba„wił, tylkom się trochę na koszcie zepła„kał. Teraz znowu jestem w Aka„demii, i uczę się co mogę. Dobry Dzia„dus dał mi na drogę tortowo plac„ków, worek śliwek, kiełbas, i 5 f.

za które mu rączki całuję.

Wiedeń dnia 3 Kwie

Cóż teraz pisać mam, zawsze to samo, że się uczę chyba i resztę ostatki dobrych rzeczy zjadam. Po moim ~~przy~~ odjeździe już em list z domu dostał. Łuk już ~~szczęśliwy~~ już odjechał ale jeszcze nie do domu, tylko do jakiegoś swego przyjaciela na Węgry. Ja teraz czasem będę wychodził do Ks. Ma„nieckiego.

Dnia 7 Kwietnia. 26

Wczoraj był Xs Maniecki u mnie i wziął mię do siebie. Dobrze bawiłem się bardzo. Poznałem tam hr. Tarnowskie„go młodego tego co to w Krakowie był, potym hr. Wodzickiego i mnóstwo innych. Rano byłem w Koś„ciele na kazanniu u św. Ruprechta, gdyż to jest polski kościoł, tam xs. Maniecki jest kapelanem. Po o„biedzie pojechaliśmy za miasto na Kahlenberg, gdzie my podwieczo„rek jedli.

Dnia 15 Kwietnia

Nie mam nic do pisania jak tylko to że mi się jeść chce, i że nauki mi dobrze bardzo idą. Pisałem do domu, czyby nie można odprawić kompetytora, gdyż on dużo kosztuje, a nie wiele mi pomaga, myślę że mi Mama pozwoli. Także się spo

dziewam Apolin gdyż on w każdym liście co do mnie pisze to mi się obie=cuje. Dziękuję szczerze za przysłane mi pieniądze.

Niedziela dnia 21 Kwiet

Bardzo się cieszę gdyż mi Mama poz=wolila korepetytora więcej nie trzy=mać. Od Zielin. dostałem list i doskonałe kiełbasy, które także em poz=jadał jak nic.

Dnia 30 Kwiet 1810

Znowu byłem u Ks. Manieckiego do=skonałem się bawił. Nauki mi dobrze idą. U nas tu takie gorąco, że Mama mi wybaczy że teraz w lecie tak dużo jak pierwej pisać nie będę. Za 15 zł dla korepetytora ślicznie dziękuję. Bogu dzięki że Apoli: nic się nie stało

na tej kolei.

Wiedeń dnia 7 Maja.

Znowu jestem słaby na kaszel, nie wiem co się to znaczy. Do domu o tym nie pisałem, bo by się Mateczka zmartwiła. Na Zielone Świątki obiecał mię wziąść do siebie Xs. Maniecki, żebym tylko do tego czasu był zdrowy. Z domu dostałem pierniczków i śliwek, doskonale mi smakowały.

Dnia 14 Maja.

Jutro wakacye, dzisiaj idziemy do Św. spowiedzi. Och Boże dodaj mi Twojej łaski, żebym coraz stawał się lepszy, i Ciebie coraz więcej poznawał. Tak dzisiaj ksiądz w konwersyonalle mi grzechy odpuścił, tak myślę że i droga Mateczka i Szabzia mi wszystko odpuszczą. Bardzo się cieszę na

wakacye, gdyż myślę że się będę dobrze bawił

Dnia 20 Maja

Dokonałem się u xięża bawił.

to dzień wychodzili my za miasto. jak em przyszedł do domu zastałem 35 f.

Wiedeń dnia 6 Październik Września 856.

Otoż znowu nowy rok się zaczął, a ja sam jeszcze niewierze czy się zaczął, gdyż tak prędko wakacye przeszły żem się ani spostrzegł i już był koniec. Ale cóż ro„bić kiedy nie tylko te 2 miesiące ale i całe życie moje tak przeminie. O Naj„miłosierniejszy jak ja sobie tak pomyś„le że ja jeszcze 8 lat tutaj być muszę nie„widząc najdroższej Matoczki niemieć tutaj nikogo ani krewnego ani znajo„mego„ o to wtenczas mi okropnie się robi smutno i markotno. O żeby to kochany ojcaszek żył żeby żyła moja droga siostrzyczka, o to wtenczas nietylko żebym tu niebył, ale byłbym w domu obok moich najdroższych. Daj my teraz temu pokój gdyż marzyć być nie„może. O wakacyach nie mam nic pisać bo cóż można napisać? jak chyba że byłem u drogiej siostrzyczki po raz pierwszy w jej własnym domu, że mi we wszystkim dogadzała, że byłem u mego najdroższego dziadeczka, i że ws„

dzie gdzie byłem wszędziem się dosko-
nale bawił, i Bogu dzięki wszędzie
mię polubiono. Ja jestem tego roku
w tym samym pokoju ale w 6 klasie
razie u tego samego Prefekta i w 4 kla-
Professorow mamy tych samych i
nic się prawie nie zmieniło, Ale co ja
mówię że się nic nie zmieniło zmie-
niło się wiele gdyż ja jestem znowu
o rok starszy.

Wieden dnia 11 Paździer-
nika

Bogu dzięki znowu kilku nowych
Polaków przybyło Dziedzuszycki
Broniewski Kunaszewski i Dzi-
dyński. Z pierwszym jestem
w jednej klasie, dobry chłopaczek
prawdziwy Polak, gdyż bardzo
żywego temperamentu, ze mną
dlatego się zbratał. Wczoraj
po południu dostałem 1 list, który
mię niezmiernie ucieszył, gdyż
przynajmniej pismo przypom-
niało mi moich najdroższych. Tak

że od mego szwagra dostałem przypi-
sek, którego bardzo m polubił, i jak
mi się zdaje na wzajemności nie braknie.

Dnia 15 Paździer.

Dzisiaj w Kościele była uroczysta
msza gdyż dzisiaj Teresy założycielki
naszej akademii. Ja już dwa listy
pisałem do Kochanej Mateczki a do
Dziadunia także jeden. Nic em nowego
nie słyszał, gdyż choćbym słyszał
to by mi się wcale nie czepiało, gdyż
ja niemi myślami jeszcze ciągle na St. i
w L.

Dnia 18 Październ.

Otóż znowu dzisiaj piszę, gdyż mi się
przykrzy bardzo przykrzy bez moich
drogich, ale cóż robić Boża nademną
więc mi się nic złego stać niemoże. Znowu
wczoraj dostałem list od drogiej mojej
mojej siostrzyczki bardzo dużo mi pisała
i wszystko pomyślnie. Otóż cóż mam
jeszcze pisać, że mi nauki dobrze idą
że mi się bardzo przykrzy, o to już wszys-
cy wiedzą. Dzisiaj są wigilije ze Karola

šrostego, którego akademnie odbudowat.

Wiedeń dnia 25 Paź.

Dzisiaj idziemy do spowiedzi, jakto wielki akt w życiu człowieka jak się to trzeba nad tem zastanowić, by potem można śmiało powiedzieć, pojednałem się z Bogiem i moje grzechy są mi odpuszczone. Dzisiaj pierwszy raz, a może już zapóźno zastanowiłem się nad tem niezmierzonem dobrodziejstwem które nam Najwyższy przez spowiedź udzielił. Dzisiaj to prawdziwie poznałem, jak trzeba się przygotować ażeby można godnie przyjąć ten najświętszy sakrament i można się nazwać dziecięciem najwyższego Boga. Ale nie dosyć atem aby tylko słowami swoje pokutę odmowić, ale trzeba zadosyć uczy-

nie, i z głębi duszy i serca [illegible]
te grzechy wszystkie wykorzenić.
A jakże ja nie miałbym chętnie tego zrobić
nie z powinności że Ty to, o które nakazujesz,
ale z wdzięczności za te wszystkie
dobrodziejstwa, które mi wyświadczasz.

Dnia 1 Listopada 856

Dzisiaj urodziny mojej siostrzyczki.
Poprosiwszy, ażebym i ja wiedział że jej
urodziny, przysłała mi rozwe[illegible] rze-
czy do jedzenia. Także i od Mat-
[illegible] dostałem list i od Kuzynki T.
Cóż mam Jej winszować jak nie
zdrowia i dobrego powodzenia.

Dnia 8 Listopad. 856

Dzisiaj jakoś mi bardzo smutno, Przed
parą dniami byli my na cmentarzu, i jakoś
takżem to miejsce polubił, żebym teraz zaw-
sze tam chodził. Ale na cóż ja sobie tego
winszuję, może niedługo na zawsze tam
zostanę. Wczoraj em napisał list dosyć
wesoły do domu, chociaż tylko przy-

muszony gdyż od kilku dni okropnie mi się przykrzy, i koniecznie chciał bym kogo ze swoich widzieć. Ale wszystko to próżne ludzenia, bo nikt nie przyjedzie. U nas tutaj padło wczoraj trochę śniegu, ale ten już się gubi. W Galicyi to musi być bardzo zimno.

Dnia 13 Listop. 856

O Boże cóż się dzieje jakoś mi okropnie smutno, dnie bardzo bardzo po malutku przechodzą a moje myśli ciągle ciągle w Szczu. Nauki mi bardzo dobrze idą byłem już często wywołany, i zawsze mi dobrze szło. Dzisiaj środa przeszłej dziennej po obiedzie na spacer,

za linię w śnieg, bo już bardzo duży
spadł.

Dnia 18/11 856.

Przed 2. dniami miałem list z domu tro-
chę z burami, czemu się temu smutkowi
tak poddaję, ale cóż ja temu winien
kiedy mi okropnie smutno, i rady
sobie dać niemogę. Dzisiaj jest wolny
dzień, bo to imieniny naszej Cesarzowej.
Ja czytałem gazetę, i zobaczyłem z naj-
większym ukontentowaniem imię mego
dobrze znajomego D. Pisałem do niego
żeby mię odwiedził, myślę że to zrobi
bo to bardzo dobry człowiek. Ja jeszcze
nigdy tego roku nie wychodził, i myślę
że jeżeli D. tu dłużej zostanie, że mię
pewno wyprosi. Dyrektor był tu wczo-
raj, w kamracie, bardzo był dla mnie
grzeczny, i wypytywał mi się o moje klasy.
Także już i kilka kompozycyj my mie-
li które mi dosyć poszły. Także i z
Matematyki już byłem wołany i dobrze
było.

Dnia 23 Listo.

Azim się niespodziewał doko-
go będę wychodził. Do młodego
Ar. który tu z Denk. przyjechał
dla ułatwienia sobie jakiś inte-
resów. On przyszedł do mnie, i
wyprosił mię, dosyć em się dobrze
bawił, tylko mi się ten młody
A. nie podobał, bo jak my na
drugie śniadanie do cukierni poszli,
tam wódkę pił, i mię jeszcze bidacz-
ka zapraszał na wódkę, ale ja mu
powiedział, żem nieprzyzwyczajony
pić wódkę. Po obiedzie poszli
my do Strausa na koncert, dosyć
mi się podobało. O 6 znowu przy-
szedł i niespałem do 11 gdyż myśla-
łem sobie ciągle o kraszyno i kochanym Lipku.

Dnia 29 Listop. 56.

O jakże mi smutno się robi i ~~[illegible]~~ jakoś słaby jestem piersi mię trocha bolą i jakieś takie przeczucie mam że niedługo na tym świecie mego panowania. Dzisiaj idę do Krankenabtheilungu bo już dłużéj wytrzymać na piersi nie mogę dlatego kończę mój dziennik. Kto wie kiedy znowu go będę pisać.

Dnia 7 Grudnia

O Boże jakże nieprzewidziane są Twoje wyroki! Otoż ~~wczoraj~~ wczorajem list dostał że za 24 godzin Mateczka moja do mnie przyjedzie. Aż tu za pół godziny wchodzi do Krankenabtheilungu kto? mój szwagier najukochańszy. Ja zaraz em z niem wyszedł, bo to była niedziela i on mi ~~[illegible]~~ wiedział że moja Macia tutaj do Wiednia na parę miesięcy przyjechać zamyśla. O jakże to uciecha będzie u Maci być. Ale zato

Kochany Polinek odjeżdża ~~za~~ jutro ~~już~~ już a Macia za 10 dni tu będzie. Już pomieszkanie ma o dom od Akademii. Jeszczem go niewidział.

Wiedeń, dnia 13.

Listem od Maci wczoray dostał, ale cóż kiedy mi jeszcze z pewnością nie pisze, kiedy przyjedzie. Mocno się cieszę, gdyż Macia akkorat na Boże Narodzenie tu tam przyjedzie. Dopiero to będzie uciecha być z 5 dni z Macią. Ja z Frankenzimmeru już wyszedł, czekam tylko na najdroższą Macię.

Wiedeń dnia 18.

Prawda że się niegodzi być tak niecierpliwym, ale cóż ja temu winien, kiedy mi się przykrzy bez Maci. Ja co dzień listy pisuję i dopiero dzisiaj dostał tem list od Maci, w którym mi tak że nic pewnego nie donosi, ale ja mam jakieś przeczucie że do Niedzieli już tu będzie. Dopiero to będzie dobrze, co niedziela sobie do Maci wyjść a teraz przez 5 dni na Świętach być u niej.

Dnia 22. Grudnia.

Vivat, vivat i po tysiąc razy vivat, jak-
em sobie myślał stało się, Pstało. Macie
w Sobotę rano przyjechała, zaraz z rana
w Sobotę była u Dyrektora, obstalowała
sobie jedzenie u traktyernika a po-
południu przyszła do mnie. Siedzieli
my sobie w Szlafkamracie i rozma-
wiali o Kabziach. W Sobotę byłem poobie-
dzie u Dyrektora prosić go by był tak
dobrymi do Maci samemu pozwolił
iść. On mi na to zezwolił i już wczo-
raj byłem u Maci, zobaczyłem pokoik,
i wieczór zostawiłem Macię z wszystką P. Stał.

29/12 850.

Ach skończyły się święta. doskonałem
się na nich bawił, byłem w teatrze,
ale cóż kiedy już przeszły nimam
się już na co cieszyć jak tylko z nowu
na środę i czwartek, w których dniach
pewno będę mógł wyjść. Przyszedłem
do Akademii smutny, i teraz tylko
przez okno na domek Maciu wygla-
dam. Jedzenie akademickie nie
bardzo Maci smakuje, przecie raz
Macia na oczmie o tem przekonana ja-
kie my te przysmaczki dostajemy.

Rok 1857.

Dnia 3 Stycznia.

Nowy rok się zaczął dla mnie nie bardzo pomyślnie, bo przez te dwa święta nie wolno mi było wychodzić, a tak i Marja i ja okropnie my się nudzili. Ale coż z tego zem się cieszył że codzień wychodzili będę, tak dzisiaj cyrkular przyszedł w którym stało że tylko 6, 18 2 i 15 auszpeisowanie jest. Okropnie się smucę bo wiem jak to Marji będzie jak się dowie, a właśnie dzisiaj przyjdzie. to do mnie, bo ja teraz całkiem mądrów i kontent bym był całkiem żebym tylko co niedziele mogł wychodzić. Juz i muszę kończyć, bo idziemy do obiadu, a o wpoł do drugiej Mateczka moja najdroższa przyjdzie. Mamy jeszcze 6 tygodni do skończenia kursu, a potem będziemy mieli tydzień wakacyj. Okropny przypadek się u nas stał dziś w nocy umarł 16to letni młodzieniec we śnie. nazywał się Tiboldt

35

9 Stycznia 857. 34

Co za dobry człowiek ten dyrektor. Otoż Macia była go prosić żeby mi pozwolił co niedziela wychodzić, a on zaraz mi pozwolił. Stąd 4. to jest w Niedziele i 6 to jest w trzech króli byłem u Macia. Mateczka dosyć się dobrze ma byle to jedzenie tylko troche lepsze było, gdyż jak się nie poprawi, to nie wiem co się stanie, a Mama do hotelu iść sobie żałuje, aby coś porządnie zjeść. Dzisiaj czwartek już tydzień nowego roku. U nas jest dzisiaj Steger, który raz w tydzień naszego Bretka zastępuje.

Dnia 12 Stycznia 857

Napisałem list z powinszowaniem do Dziadzi i oddałem go Mamie która wczoraj po niego przyszła. Ale zaraz zbladł jak em Macię zobaczył całą zmokniętą i okropnie źle wyglądającą. Wprawdzie nie chciała mi Macia tego powiedzieć że słaba, ale ja doskonale Macię znam i wiem co się jej działo. Jak em wrócił do kamraty desperacyjny list napisałem do Kazi. Ale bo któż temu winien jeżeli

nie zna Mama (bo to biada biada s którym jeżeli mi wolno powiedzieć)

Dnia 17

Dzisiaj są imieniny mojego Dziadunia, Boże daj, żeby jeszcze długo żył nam na ~~ucie~~ uciechę a sobie na pomyślność. Ważny także jest dzisiejszy dzień dla mnie, bo jak popołudniu Mateczka przyszła, oznajmiła mi że tylko do ~~Świąt~~ ~~tu~~ ~~bawić~~ tu bawić będzie, a ja zato na Wielkanoc do Krakowa przyjadę. Ja z tego bardzo kontent, bo chociaż mi tu z Matką bardzo dobrze, przecież mi okropnie markatno, widząc ją tak bez żadnej wygody.

22 Stycznia.

Będąc 18 u Matki znowu się projekt zmienił, bo Mateczka zostanie do 25, także w przyszłą niedzielę będę mógł jeszcze wyjść, z czego się mocno cieszę. Prawdziwie że to pomogło że tu Matka przez te parę tygodni była, bo ja teraz całkiem zdrów i

wesoł. Cieszę się na przyszłą nie-
dzielę, ale nie cieszę się pożegnanie,
o to będzie okropne.

Dnia 28 Stycznia 857.

O już się skończyła moja wspaniałość
jeszcze w niedzielę odjechała Mateczka
a ja przed drzwiami, wsadzając
Macię do powozu pożegnałem się
z nią. Okropnie mi było jak om
wrócił, ale cóż robić kiedy inaczej
być nie może. Przynajmniej mi przy-
jemnie że za 2 miesiące wszystkich
w domu zobaczę. W niedzielę byłem
z Macią u P. Zachatków, których Macia
prosiła, by mię wypraszali, i którzy
na to mają 16 ƒ zostawionych. Dostałem
teraz nowy płaszcz, całkiem nowy i
innego koloru jak pierwszy, bo tam
ten był szary, a ten niebieski. Także
zostawiła mi Mama całą paczkę do
jedzenia którą Gabrzia z ciasteczkami
przysłała, a Macia mi ją darowała.

Dnia 7 Lutego 1857

Już więcej jak tydzień nie pisałem,
ale cóż kiedy nic nie wiem nowego, nic

ważnego jak tylko to że 2 byłem w
Zachętkoio, i żem się dobrze bawił. Bogu
dzięki że przecie mam teraz kogo
który mię wypraszaio mnie pamięta
Byliśmy u Strausa, tak samo jakeśmy
my sobie z Macią układali.

Dnia 12 Lutego 57.

Wczoraj była u mnie P. Siemińska
z Krakowa u mnie, i Bogu dzięki zno-
wu mi zrobiła więcej znajomości,
gdyż mi obiecała że mię P. Mięczyń-
ska, która tu mieszka, i syna ma
i P. Dziedunycka, która ma syna
w Akademii będą wypraszać. Ja
bardzo się ucieszył z tego ale dzię
więcej ja tak bardzo temu, gdyż te
wielkie Państwo to to prędko
o takiej prośbie zapomną. Nie
wiem zkąd mam takie łaski u
P. Siemińskiej, gdyż bardzo była dla
mnie grzeczna, i przyniosła mi
mnóstwo cukierków i ciasteczek.
Z nią była także kuzyna P. Dziedu-
szyckiej, która u niej bawi. Prosiła
mię P. Siemieńska, bym list do
Krakowa napisał.

22 Luty 1857.

Przeciem się nie omylił, gdyż p. Dzieduszycka już w przeszłą niedzielę mię zaprosiła do siebie. Bardzom się dobrze bawił, ale coś z tego kiedy mi się bardzo przykro zrobiło, widząc Jej syna 18letniego już drugi rok w łóżku leżeć, bez żadnej pomocy i te biedną matkę tak strapioną, gdyż to Jej znać na twarzy że się tym synem martwi. Poobiedzie byli my na stereoskopach z Miączynskim razem. Dosyć mi się ten chłopczyk podoba tłusty bardzo na twarzy, ale tyle com Jego matkę widział nie bardzo mi się podoba.

Dnia 1 marca.

Dużo bardzo mam pisać gdyż dużo rzeczy nowych zaszło. Tak w przeszłą niedzielę mię Zachethowie wyprosili, wzięli mię do kościoła na mszę, a tam była p. Miączy. i wiedząc od Dzieduszy. że mamy wakacyę kilka dni zaprosiła mię do siebie przez noc. Teraz w niedzielę wieczór ~~zaprosiła~~ powiedziała mię żebym przyszedł wieczór do p. Potocki, która jest Jej matką po zaproszenie. Ja tak zrobił i poznałem u p. Potockiej, jakiegoś hr. Lichnowskiego.

U P. Mięczy- jarskim się dobrze bawił, byłem w teatrze i na różnych wszystkich widowiskach i igraszkach słowem zdem się doskonale bawił tym więcej że P. Mięcz. nie zmiernie była na mnie łaskawa tak jak i P. Potocka, która mie nieustannie chwaliła. ~~Do~~ Potocki zawsześmy przychodzili na paradne obiadki. Obiad zawsze bywa o 3 na który zawsze P. Mochnacka przychodzi, która mi powiedziała że zna familię Zielińskich. Podczas tego jak em u Mięczyń. był dostałem z domu pudełko z ciasteczkami

Dnia 10 Marca

Dzisiaj Wtorek w Niedziele miałem list z domu wszyscy zdrowi, oprócz Kabrzerka, który już kilka dni nie wychodzi z pokoju. Na 15 jestem znowu zaproszony do Mięczyń. niezmiernie się cieszę na Wielkanoc. Za miesiąc będę znowu widział Moich najdroższych

41 37

Dnia 16. Marca

Wczoraj em był auf szpeisowaé u p. Miączy. Dobrzem się bawił ale krótko, bo tylko do szóstej godziny mieliśmy pozwolenie. Na doskonałem obiadku byłem u p. Potocki. Po obiedzie grałem z nią w szachy. Co to będzie jak ona odjedzie co ma nastąpić za miesiąc, gdyż ona mię teraz tak zepsuła dobremi rzeczami i pochwałami. Niemamy więcej auf szpeisowania aż dopiero 25 w który dzień mię Zachętkowie zaprosili. Czas tu dosyć ładny, ale dużo błota, bo śnieg stopniał.

Dnia 23. 857

Jużem tydzień niepisał, ale cóż mam pisać, kiedy nic niewiem nowego. Bogu dzięki że mi dobrze nauki idą. Ze wszystkiemi w domu zdrowi, i więcej nic wiedzieć nie potrzebuję. Pojutrze wychodzę do Zachętków, cieszę się bo pewno będę się dobrze bawił. Za dwa tygodnie to dopiero będzie fin bzdzin. Niezmiernie się cieszę na Wielkanoc

29/3 857

Jakem sobie myślał tak się stało, U Zachedkowo bardzo mi się dobrze bawił, gdyż przyjechał do nich jacyś państwo z Polski a oni ich oprowadzali więc i ja z nimi wszędzie był. Byliśmy w Kunstvereinie u Strauss w Praterze u jeleni i jedliśmy obiad u Meissla. Za kilka dni będę widział wszystkich osób ta będnę za wrecha.

Dnia 4. Kwietn.

Mamy teraz prelekcye, to jest są tu tęż xsięża misjonarze którzy zawsze rano i wieczór mają kazania. Jutro idziemy do sio wielka nocnej spowiedzi, a pojutrze do świętej Kommunii. Będzie nas kommunikował tego roku sam arcybiskup, na którego przyjście w naszej kaplicy, wiel- kie przygotowania robią. Pieniądze na podróż już dostałem i we środę wyjeżdżam na 12

dni. Ale co to będzie po tych 12 dniach. Ochroń! Ochroń!

Dnia 17 Kwietnia

Otóż stało się już wakacye przeszły bardzo przyjemnie dla mnie, ale cóż kiedy za bardzo prędko. Byłem na święconym u siostry także i Dziadzia odwiedził, a co więcej że wszyscy zdrowi, to co mię najbardziej cieszy. Bardzo mi było przykro jakem na powrót jechał, ale cóż robić kiedy niemożna inaczej, przynajmniej że miałem dosyć przyjemne towarzystwo. Jechało kilku panów Polaków, i jeden bardzo grzeczny major od huzarów, który bardzo dużo ze mną rozmawiał.

Dnia 25 Kwietnia.

Bieda teraz na mnie, bo jak p. Macryśka przed świętami mówiła tak mi się zdaje że już musiała odjechać do Galicyi, a tak ja teraz niewychodzę całkiem, tylko sobie myślę o domu i nauce, gdyż tylko o tym myśleć można. Nawet Biedaczycki niewie, czy P. Ma...

czyniałka tutaj jest czy nie, ja bym poszedł kiedy się spytać, ale boję się być jej natrętnym, zresztą może jej już niema. Od tego czasu jakem przyjechał, byłem już kilka razy wołany, dobrze mi idą nauki, oprócz matematyki, której jeszcze polubić nie mogę. Ale com zapomniał napisać że byłem wujem i już mam nef [illegible] Dnia 1 Maja 857
jestem
Mieliśmy mieć dzisiaj wolny dzień bo to pierwszy Maj, ale nie mamy bo dzień bardzo brzydki deszcz pada i duże błoto. Wczoraj dostałem list z domu, wszyscy dzięki Bogu zdrowi. Prefekt stały teraz źle bo codzień mamy innego prefekta który jego miejsce zastępuje. Także i nauczyciel od rysunków już więcej jak 3 tygodnie stały na tym, i może z niego niewydobędzie szkoda go bo był dla mnie bardzo dobry.

45

39

Dnia 8 Maja.

Znowu tydzień ubiegł, jakem tu nie pisał. Nic nowego i ciekawego dla mnie nie zaszło, gdyż nudzę się w domu, bo i Zacheł[illegible] ziema odjechali do Galicyi, a o p. Mięczyńskiej nie wiem czy tu jest. O Boże żeby to już wakacye były, ale to jeszcze daleko daleko, wiele za przeszło tydzień jeszcze jest do tego czasu. Ale żadnego roku nie było takiego brzydkiego czasu jak teraz, gdyż przed kilkoma dniami to śnieg mocno padał, a to przecie jestem w Wiedniu już więcej niż połudn[illegible], a tu takie zimno.

14/5 857.

Prefekt już nasz ozdrowiał, ale jeszcze źle wygląda i bardzo mar[illegible]kotny, może to dla tego bo i pra[illegible] mnie był dziwiąc [illegible] trochę, Ale nie dziwię się temu, bo to po chorobie.

21 Maja 857.

Zjawisko nowe P. Marzynska była dzisiaj u mnie z Kaziem i ganiła mnie żem był tak nieda-
leki i niezgłosił się do niej, gdzie ona bardzo nie miała czasu i zaraz mnie zaprosiła na 24 do siebie i na Zielone święta przez noc.
W przeszłą niedzielę to jest 17 byłem u P. Dziedaszyckiej na wsi. Mają do ładne pomieszkanie ładniejsze dużo jak tutaj w mieście miała i obszerniejsze. Ta wieś nazywa się Mauer jedzie się koleją żelazną pół godziny, a potem nie chcąc kwadrans iść trzeba. Dzisiaj jestem w domu, graliśmy po raz pierwszy tego roku w kręgle a jutro pływanie się zacznie. Na wystawie byłem bar-
dzo mi się niektóre rzeczy podoba-
ły, tylko nie moje u ... i koledzy

Piątek 30 Maj.

W Niedziele dobrzem się bawił byłem
z Karolem i z francuzem Karola guwer,
nerem wszystko nowym, który też
przybył. Dzisiaj zaś znowu ważny
dzień dla mnie, gdyż jest mi poz,
wolono z Bogiem się pojednać, o myśl
błoga i łagodząca. Jutro będę się ko,
munikował, a tym weselej będę potem
jutro z Karolem się bawił i patrzył się
na Jego matkę, która prawdziwie
moją opiekunką tutaj jest w Wa[illegible]

Piątek 5 Sierpnia

I ta uciecha minęła, chociaż tego
nie zatrzęsło znowu do wakacyi bliżej
Bardzom dobrze się bawił, byliśmy
na wsi w jeden dzień, potem [illegible] poz,
nał męża p. Miarczyńskiej bardzo zacnego
obywatela, a panna Miar. z takiej strony
że nie mogę o niej nic powiedzieć wię,
cej, jak tylko że ją bardzom polubił
i że jej życzę stokrotnej pociechy a
Karola. Tak o mnie była troskliwa
jak rzadko znaleźć takie dobre osoby.
We wszystkim mi dogadzała i prosiła
zawsze żebym przyszedł [illegible] do 10 spał.

A ponieważ już 10 odjeżdżaję a ja
już u nich więcej nie będę dała mi
na pamiątkę książkę z napisem,
na którego od tąd zacnej" Pani godną
od tąd nie jestem, lecz starać się
będę, by kiedyś zadosyć uczynić tym
rozgłoskom, które o mnie dzięki Naj-
wyższemu dosyć dobrze brzmią.

Wiedeń Dnia 11 Czerwca

We Wtorek w Boże Ciało

Wczoraj była cała familia Miączyńskich
u mnie na pożegnanie, doprawdy
żem nie zasłużył sobie na tyle wzglę-
dów a i oni i ja bardzośmy się roz-
czulili. O to pewna że takiej dru-
giej osoby w Wiedniu nie znajdę. Dzisiaj
wielka procesya w mieście, na której
Cesarstwo nie są, z powodu śmierci
arcyksiężniczki Zofii. Nasza
procesya odbędzie się jak we wszyst-
kich przedmieściach, tak i tutaj
w Niedzielę.

To piszę 20 Czerwca 89.

Oddawna już się zbieram tutaj

znowu coś napisać, ale nic się nie zdarza ciekawego dla mnie. Jutro nie mą ~~nasz~~ amusz pensiowania ale zato na ś. Piotra i Pawła jestem znowu do p. Dzieduszycki zaproszony, bardzo się na to cieszę, bo te Panią także bardzo lubię.

Dnia 26. Czerwca

Oto dzisiaj my się dowiedzieli że się wakacye nie jak zawsze 30 zaczynają tylko tego roku już 27. Tym sposobem tylko miesiąc mam do wakacyi. Alem jeszcze nigdy tak na nie się nie cieszył jak teraz. Zrobiłem sobie także podział dnia każdego wakacyjnego gdyż ja to już przecie teraz ~~jest~~ nie małe dziecko, tylko młodzieniaszek, wprawdzie jeszcze nie cały młodzieniec, bo za kilka dni skończę 15 lat. Nic nowego nie wiem, jak tylko żem zdrów jak ryba i że mi się dobrze powodzi, byle tylko nie takie gorąco było, bo to nie do wytrzymania siedzieć pięć godzin w takim gorącu w szkole

Dzień 1szego Lipca.

Piszę dzisiaj, bo jakżebym niemiał pisać, kiedy dzień dzisiejszy zmu-szał mię do tego. Dzisiaj jest dzień mego imienia i dzisiaj przed 15 laty urodziłem się. Żaden dzień ważniejszy od drugiego, i jeden jak drugi są ważne i wiele znaczące dla mnie. ~~Już teraz~~ Przyskończeniem piętnas-tego roku przestaję być Teosiem, jestem już jeżeli się śmiem tak naz-wać i jeżeli duch i rozum zgadzą tego odpowiednie, wyrostkiem. Trzeba więcej jak pierwej do wykształcenia swego doprowadzać, bo nim się opostrzegę już będę stał na celu mojej podróży, a źle by było gdybym był podobny owemu parobkowi w ewangelii, który pieniądze swego pana w chustkę zawinąwszy zakopał nie używając ich. Wtenczas odezwał się Pan ~~Te~~ Tego od niego nie znam; Cię

Sobota 18 Lipiec 857.

Dzisiaj jest nasza klasyfikacya szkoły się kończy 22, którego dnia także spowiedź jest. We Czwartek będzie komunia, a po niej mogą ci którzy rodziców tu mają wyjść w sobotę wieczór wrócić, a podczas tego czasu t. j. w sobotę i piątek są examina ósmej klasy. Winszuję im szczęścia

Dnia 23 Czwartek

Dzisiaj byłem po raz ostatni tego roku u św. spowiedzi i komunji. Spodziewam się że jestem znowu czysty od grzechów i że znowu ciała sukienka obwlekła me ciało. Jeszcze pięć dni i bo tym będzie fiu fiu na kolej do Bochni a z tamtąd do mi lutkiej siostrzyczki i najdroższych moich ludków. Właśnie dzisiaj dostałem mój Amfiltyald, na który także z niecierpliwością czekałem. Dzisiaj są imieniny

drogiego Polinka, pisałem
i ja mu z powinszowaniem

Ostatni dzień mój
w roku szkolnym 867.

Niedziela 20 Lipiec.

Oto nadszedł dzień tak upragniony
miło mi spoglądnąć na pierwszą
stronnicę ale nie miło jak zo-
bie pomyślę o tych pierwszych
tego rocznych dniach. Przeminął
rok jak strzała, przeleciało 300
dni, tym więcej ważny dla mnie
dla którego rok młodociany
więcej znaczy jak inne 10 lub
może i 20 lat. W młodości może
każdy ustalić swoje przyszłą
bytność swoje szczęście lub nie-
szczęście, gdyż młodociana dusza
daje się giąć jak drzewko jak
mała roślina. To też jak w młod-
dości się nagnie zostaje i na sta-
rość. jak trudno stare lub tylko star-
sze drzewko zgiąć, tak jeszcze tru-
dniej z takiego który już pełny

idź precz odemnie, Więc i ja muszę
się strzedz by nie być podobnym owe-
mu ostrzeżeniu. Dostałem list z domu
z powinszowaniem od najdroższej
mami, zawsze Ona jest na mnie tak
łaskawa i dobra, jak matki matek
na świecie tak dobrych być nie może.

Dnia 6. Lipca 1854

Teraz to dopiero gorąca u nas, tak
że czasem się wykradamy, bo po dwa
razy chodzić pływać, chociaż i to nic
nie pomaga, gdyż jak się jest w kąpie-
li to zimno, a po kąpieli znowu
zaraz gorąco, tym więcej że zawsze
po kąpieli zostajemy w ogrodzie
co wielkie gorąco nam sprawia.
Francuzkie już się skończyło, włas-
nie angielskie i rysunki także,
tylko jeszcze polskie mam, które
sobie życzę żeby jeszcze do końca
zostało, gdyż bardzo tę godzinę
lubię. Biedny Łazarz. ukradli mu
40 f. M. C. razem z surdutem.

Poniedziałek 13.

Niepisałem tu tydzień, bo może, Stał aż będę po anuszpersowaniu, byłem u p. Dziedruszyckiej, ale po obiedzie pojechaliśmy od nas wozi do Wiednia do księstwa Sapiehów. Tam em się doskonale bawił, i znowu najprzyjaźniejszemu dzięki wszędzie mię polubili, poznałem tam p. Mierów w przejeździe będących, księstwa Czartoryjskich i kilku innych niemieckich panów. Doskonałem się bawił i nowym tryumf odniosł przy pożegnaniu od p. Dziedruszyckiej, który już em do domu renuncyował. Bardzo mi się także podoba ten Szczęsny syn, który teraz już zdrowszy bo sam o kulach chodzi. Także Jego kuzyna podoba mi się i z ułożenia i z twarzy.

56

Wziętam czynszu od Dwornickiego 667 fl. m. c.

Wziętam procentu od indemnizacyi – 800 fl. m.

Dopłaty wziętam – 59

Dopłaty wziętam do kuponów – – 45.

45

W papierach Stańskich

WARSZAWIANKA

KAZIMIRZA DELAVIGNE



PRZEKŁAD

KAROLA SIENKIEWICZA

1831 — 1863

Paryż. — W Xięgarni Polskiej, K. Krolikowskiego, ulica de Seine, 20.

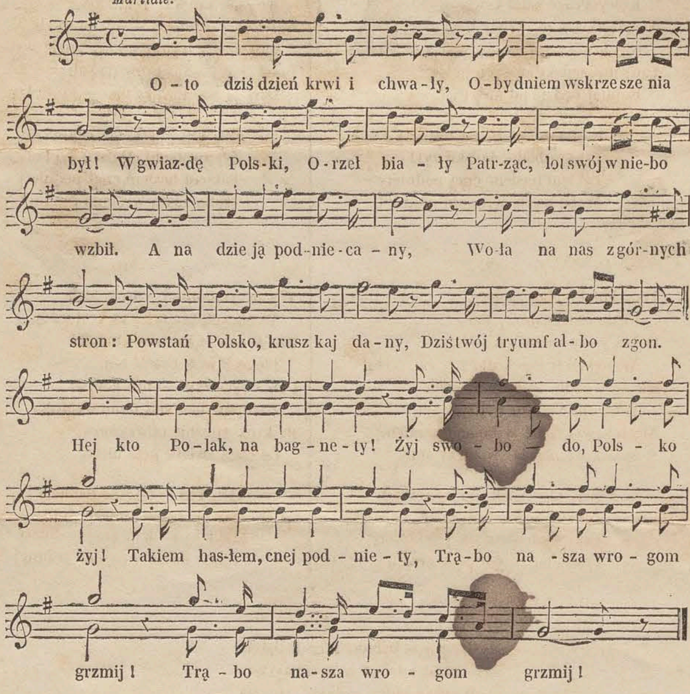
Z papierów Stańskich
S. Zdanowskich.

WARSZAWIANKA

Słowa
K. SIENKIEWICZA

Muzyka
K. KURPINSKIEGO

Martiale.



II.

«Na koń, » woła kozak mściwy,
« Karać bunty Polskich rot
» Bez bałkanów są ich niwy
» Wszystko jeden zgniecie lot ! »
Stój ! za Bałkan pierś ta stanie,
Car wasz marzy płonny łup,
Z wrogów naszych nie zostanie
Na tej ziemi, chyba trup.

Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj swobodo, Polsko żyj !
Takiem hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij !

III.

Droga Polsko ! dzieci twoje
Dziś szczęśliwszych doszły chwil,
Od tych sławnych gdy ich boje
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych grobach siał,
Dziś, o Matko, kto polęże
Na twem łonie będzie spał.

Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj swobodo, Polsko żyj !
Takiem hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij !

IV.

Wstań Kościuszko ! ugodź serca
Co litością mamić śmią,
Znalże litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią.
Niechaj krew tę, krwią dziś płaci,
Niech nią zrosi grunt, zły gość,
Laur męczeński naszych braci
Bujniej będzie po niej rość.

Hej, kto Polak, na bagnety !
Żyj swobodo, Polsko żyj !
Takiem hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij !

V.

Tocz Polaku, bój zacięty,
Uledz musi dumny Car,
Pokaż jemu pierścień święty,
Nieulękłych Polek dar ;
Niech to godło ślubów drogich
Wrogom naszym wróży grób,
Niech krwią zlane w bojach srogich,
Nasz z wolnością świadczy ślub.

Hej, kto Polak, na bagnety !
Żyj swobodo, Polsko żyj !
Takiem hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij !

VI.

O Francuzi ! czyż bez ceny
Rany nasze dla was są,
Z pod Marengo, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo,
Świat was zdradzał — my dotrwali :
Śmierć czy tryumf — my gdzie wy.
Bracia ! my wam krew dawali ;
Dziś — wy dla nas nic — prócz łzy.

Hej, kto Polak, na bagnety !
Żyj swobodo, Polsko żyj !
Takiem hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij !

VII.

Wy przynajmniej, coście legli
W obcych krajach, za kraj swój,
Bracia nasi, z grobów zbiegli !
Błogosławcie bratni bój.
Lub zwyciężym — lub gotowi
Z trupów naszych tamę wznieść,
By krok spoźnić olbrzymowi
Co chce światu pęta nieść.

Hej, kto Polak, na bagnety !
Żyj swobodo, Polsko żyj !
Takiem hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij !

VIII.

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
Dalej ! dzieci w gęsty szyk ;
Wiedzie hufce wolność, chwała,
Tryumf błyska w ostrzu pik.
Leć nasz Orle, w górnym pędzie,
Sławie, Polscze, światu służ !
Kto przeżyje, wolnym będzie ;
Kto umiera, wolnym już.

Hej, kto Polak, na bagnety !
Żyj swobodo, Polsko żyj !
Takiem hasłem cnej podniety
Trąbo nasza, wrogom grzmij !

Warszawa, 1831.

Paryż. — Drukarnia E. Martinet, ulica Mignon, 2.

Rachunek dnia —

ze 92 zostaje. 12 fr. i 20 x. Sr..

przed wyjazdem. datem — 80 fr. - - - - -

w Pani. wzięta. 25 fr. - - - - -

Summa. 117. fr. 20 x. cm

Dnia. 14. Maja 831. Zgłea Stroński.

pieniądze przy Rachunku przyznanie, i do dnia

24 Czerwca 831 wypłacić obowiązuję się —

Danowski

1: po tym rachunku datem 15 f C.M. gdy jechał | 15
do Szandera W. Tymoteusz Zdanowski w Lęce. | 70
2: za osobną rekwizycyją datem 70 f C.M. [illegible] | 32
3: po tym datem na Podatek Akcyzowy 32 f C.M. | 117
na co mam Recepise | 250
rachowane
m.c.
Całe te summy wypłacić ten kosztem co należało 117
Zdanowski drugi rachunek 117
[illegible] Summa M.C. f 44

Nro 3ci

Rewersad la Ostrowskiego
od Tymoteusza
Wypłacitem
Andrzej

1szy raz Złł. in c. 117
2go raz Złł. in c. 117
in c. 224

Nro 41

105.5
12
38
15
70
197
382